

WIELKOPOLSKA I KUJAWY KOLEBKĄ PAŃSTWA

I

Jest rzeczą znaną, że na terenie ziem polskich spotykamy w dwu ośrodkach tendencje w kierunku zorganizowania państwa. Jeden ośrodek wiąże się z plemieniem Wiślan, osiadłych w późniejszej Małopolsce; drugi znajdował się na północy.

Na tym miejscu będziemy zajmowali się tylko tym drugim ośrodkiem, to jest historią bezpośrednich początków państwa Piastów. Tak pomyślany temat tej rozprawy jest zresztą tylko wycinkiem z obszerniejszej, przygotowywanej przez autora pracy¹. Tym się tłumaczy okoliczność, dla której w tej rozprawie nie będą poruszone wszystkie zagadnienia związane z północnym ośrodkiem formowania się państwowości. I tak np. nie będziemy się zajmowali problemem drużyny, zagadnieniem normańskim i i. Będziemy się koncentrować dokoła sprawy najstarszego terytorium plemiennego na północy i w oparciu o rezultaty badań archeologicznych dotkniemy kwestii procesów feudalizacji, jaka w tym północnym ośrodku daje się zauważyć od schyłku VIII w. n.e.

Przyjmowano dotąd dość powszechnie, że kolebką państwa polskiego, a więc zarazem terytorium plemiennym, z którego ukształciło się późniejsze państwo polskie, była Wielkopolska². Ale dopiero w najnowszych czasach zajęto się bliżej historią nazwy Polska — Polonia³. Stwierdzono trafnie, że nazwa Polska (w wersji łacińskiej Polania, Polonia) występuje dopiero u progu XI w. i od razu oznacza całą Polskę. Polonia jako nazwa jednej dzielnicy występuje notorycznie w XIII w., ale pierwsze ślady tego spotykamy już u Galla Anonima, a więc u progu w. XII. Występuje u niego raz „Franco Poloniensis episcopus“, w innym zaś miejscu „Paulus“, z podobnym tytułem („Domino Paulo, Dei Gratia Poloniensi reverende dis-

¹ Autor jest w toku przygotowywania, a właściwie pisania na nowo książki pt. „Polska nad Wisłą i Odrą w X w.“, ogłoszonej w pierwszym wydaniu w Instytucie Śląskim w r. 1939, s. 206.

² Por. W. Kamieniecki w Kwartalniku Historycznym 1909, s. 212—214.

³ St. Zajączkowski, Nazwa Wielkopolski w świetle źródeł historycznych. Przegląd Zachodni 1951, t. III, s. 1—31.

cretionis episcopo“) ⁴. Panuje na ogół zgodność w poglądzie, że obaj oni, Franko i Paweł, byli biskupami poznańskimi ⁵. W innym jeszcze miejscu opowiada Anonim w toku historii Sieciecha, że ten, wzięty do niewoli przez króla węgierskiego Władysława, uciekł z niej i pojawił się pod Wrocławiem, obleganym przez Włodzisława Hermana. Używa przy tym kronikarz zwrotu: „Wróciwszy tymczasem z Polski („de Polonia“), dokąd był uciekł...“ ⁶. „Polonia“ oznacza więc niewątpliwie Wielkopolskę ⁷, nie mógł bowiem Sieciech jawić się „z Polski“ pod Wrocławiem, skoro przecież Wrocław leżał w Polsce. Widocznie użyto tutaj słowa „Polonia“ w węższym znaczeniu. Wysuwa się jednak zasadnicze pytanie, czy Wielkopolskę, tak jak ją znamy ze źródeł w. XIII, czyli Wielkopolskę dzielnicową, uważać możemy za prostą kontynuację terytorium plemiennego. Takie założenie niezmiernie symplifikuje sprawę. Od tej symplifikacji uchronić może systematyczna kontrola faktów i źródeł.

Należy więc przypomnieć, że dzielnica wielkopolska powstała jako konsekwencja podziału państwa przez Bolesława Krzywoustego. Ale podział ten nie nastąpił bynajmniej w taki sposób, ażeby od razu wykrojono Wielkopolskę w takim rozmiarze, w jakim spotykamy ją w źródłach XIII w. Zasluga sprostowania takich błędnych wyobrażeń przypada głośnemu mediewiście, Tadeuszowi Wojciechowskiemu. Przypomniał on najpierw zaписkę wrocławską z r. 1139. Wspomina ona, że zdarzenia, które opisuje, dzieją się „po śmierci Bolesława III, księcia Polski, gdy za niego rządzą synowie jego, Władysław w Krakowie, Bolesław na Mazowszu, Mieszko w Poznaniu“ ⁸.

Zwrot „Mieszko w Poznaniu“ zdaje się wskazywać na to, że Mieszko Stary otrzymał w testamencie w zasadzie tylko lewobrzeżną Wielkopolskę z Poznaniem jako stolicą. Wprawdzie Włodzisław nazwany jest księciem w Krakowie, a opuszczono wiadomość o jego dzielnicy śląskiej, ale Kraków był bez wątpienia głównym ośrodkiem rządów Włodzisława. Natomiast w Wielkopolsce takim ośrodkiem w tym czasie było Gniezno. Jest więc mało prawdopodobne, aby księcia wielkopolskiego nazywano w czwar-

⁴ I. 30 i II, wstęp.

⁵ W. Abraham, Organizacja Kościoła w Polsce do poł. XII w., wyd. II, Lwów 1893, s. 86.

⁶ II. 4.

⁷ R. Grodecki, we wstępie do tłumaczenia Kroniki Polskiej Anonima tzw. Galla w „Bibliotece Narodowej“ nr 59, s. 106 n. 3. — Zamieszczane w dalszym ciągu tego artykułu tłumaczenia cytatów Anonima są wzięte z tłumaczenia Grodeckiego.

⁸ Codex Dipl. Silesiae, ed. K. Maleczyński, z. 1, s. 42.

tym dziesiątku XII w. księciem poznańskim. Rozumowanie to ulega potwierdzeniu, gdy weźmiemy pod uwagę inne teksty, mówiące o bezpośrednim zasięgu władztwa Włodzisława II.

Zestawił je już w r. 1917 wspomniany Tadeusz Wojciechowski w ogłoszonym wówczas „X szkicu historycznym”⁹. Zwrócił uwagę na to, że Kronika wielkopolska ziemię sieradzką i łączycką zalicza do władztwa Włodzisława II, jak również na epitafium lubiąskie Włodzisława, w którym jest mowa o zgonie Włodzisława, „księcia Krakowa, Gniezna, Sieradza, Kalisza i Śląska”. Gniezno więc należało do tzw. „księstwa centralnego”. Ale nie tylko Gniezno. Również i Kruszwica, jak o tym świadczy wykreślenie granicy pomiędzy dzielnicą Mieszka Starego i Bolesława Kędzierzawego w r. 1145¹⁰. Po katastrofie Włodzisława II nastąpiła tedy parcelacja księstwa centralnego: Mieszko Stary zajął Gniezno i Kalisz, Bolesław Kędzierzawy — Kruszwicę oraz ziemie: sieradzką i łączycką.

Od tego też czasu dopiero liczyć należy wyłonienie się Wielkopolski w tych granicach, w jakich ją znamy z w. XIII. Jest to zatem nie prosta kontynuacja terytorium plemiennego, lecz wynik podziałów dzielnicowych. Dopatrywanie się np. w dzielnicy Mieszka Starego z r. 1139 ośrodka terytorium plemiennego byłoby oczywiście niesłuszne, gdyż znajdował się on nie na lewym, lecz na prawym brzegu Warty. Tymczasem pierwszy zarys Wielkopolski powstaje na lewym brzegu Warty, na terenach lesistych i zabagnionych rozlewiskami Obry.

Wprawdzie bulla gnieźnieńska z r. 1136 wspomina o wsiach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego „per Cuiaviam”¹¹, ale do tego czasu Kujawy były nazwą topograficzną tego typu co np. Pałuki¹². Wiadomo, że teren Pału-

⁹ Kwartalnik Historyczny 1917, s. 351—375; przedruk w II i III wydaniu „Szkiców historycznych”. Ob. także O. Balzer, Królestwo Polskie, t. I, Lwów 1919, s. 126, nota 2.

¹⁰ Kod. Dypl. Wlkp., t. I, nr 11, s. 17: „Cum vero nos et frater noster Boleslaus dux Mazovie et Cuiavie conventum celebrassemus in Quecisov pro parciis terminis”.

¹¹ Tamże, nr 7, s. 12.

¹² Wiadomo, że późniejsza tradycja Kroniki wielkopolskiej (Mon. Pol. II, s. 482) przypisuje Mieszkowi II zasługę utworzenia biskupstwa kujawskiego. O tym, że ono znajdować się mogło tylko w Kruszwicy, świadczy znane orzeczenie Innocentego II w sprawie nakazanej podówczas podległości biskupstw polskich w stosunku do Magdeburga; między stolicami biskupstw wymieniona jest po Wrocławiu: „Cruciwiz”. (Kod. dypl. Wielkop. t. I, nr 6, s. 9). Sprawy te były przedmiotem licznych rozważań literatury historycznej (ob. jej zresumowanie przez H. F. Schmid'a, Die rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf slavischem Boden, Weimar 1938, s. 183). Za-

ków stał się z biegiem czasu częścią składową Wielkopolski; Kujawy zaś nawet w tej formie nie stały się częścią Wielkopolski ze względu na to, że przeszły pod władanie linii mazowieckiej. Jeżeli Bolesław Kędzierzawy w r. 1145 tytułuje się księciem Mazowsza i Kujaw, to oznacza to, że od tej chwili Kujawy stają się także nazwą o treści ustrojowej. Błędnym byłoby jednak wyprowadzanie stąd daleko idących wniosków wstecznych. Ostrzega przed tym historia podziału dzielnicowego, zarządzanego przez Włodzisława Hermana. Podział ten obowiązywać miał jeszcze za życia Hermana. Powiada Gall Anonim, że Włodzisław Herman „między nich (sc. Zbigniewa i Bolesława) królestwo podzielił, jednakże z własnych rąk nie wypuścił głównych stolic państwa“ (II. 7). O tym zaś, jak wyglądały dzielnice braci, poucza Anonim zaraz w następnym ustępie. Przytacza bowiem taką dyspozycję Hermana: „... Po śmierci mojej Zbigniew niech

uważyć jednak należy co następuje: tworzenie biskupstw w Polsce na przełomie X i XI w. nie miało na celu zapewnienia równomiernej obsługi religijnej. Jeżeli np. spotykamy gęsty łańcuch biskupstw w Polsce zachodniej, to z tej przyczyny, że chodziło wówczas, w r. 1000, o oflankowanie pogańskich Wieleatów od wschodu (por. w tej sprawie moje uwagi w artykule pt. Początki chrześcijaństwa w Polsce na tle stosunków niemiecko-wieleckich, drukowanym w „Życiu i Myśli“ 1950, s. 608—625). Z tych też względów nie utworzono biskupstwa w Szczecinie, lecz w dalej nieco na wschód położonym Kołobrzegu. Kołobrzeg bardziej nadawał się do tego celu niż leżąca na samej granicy Szczecin. Ale z tych samych przyczyn nie utworzono sieci organizacji kościelnej w ówczesnej środkowej i wschodniej Polsce. Typowym przykładem stanowiska „usługowego“ biskupstwa poznańskiego w stosunku do Mazowsza jest archidiaconat czerski. Jeżeli tedy Mieszko II tworzył biskupstwo ze stolicą w Kruszwicy, to nie z chęci podkreślenia plemiennej odrębności Kujaw, lecz z tej przyczyny, że po upadku chrześcijaństwa na Pomorzu trzeba było się zabezpieczyć od wpływów odrodzonej wiary pogańskiej, płynących od północy. Jak one były groźne, zaświadczy niebawem wybuch rewolucji pogańskiej, która nastąpiła w r. 1038. Zapobiec temu miało wzniesienie bastionu chrześcijańskiego w Kruszwicy. Wybrano w Kruszwicy, to nie z chęci podkreślenia plemiennej odrębności Kujaw, lecz z tej przyczyny, że wód między Odrą i Wisłą. Nie rozumie tego związek T. Grudziński, jak o tym świadczy jego artykuł pt. „Uwagi o genezie rewolucji w Polsce za Kazimierza Odnowiciela“, Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. XVIII, 1952, z. 1—4, s. 7—104. Zagadnienia związków pomiędzy światem pogańskim w zachodniej Słowiańszczyźnie i kształtującym się chrześcijaństwem w Polsce nie można rozpatrywać wyłącznie na płaszczyźnie wypadków z r. 1038. O tych związkach świadczą okoliczności przyjęcia chrztu i dzieje stosunków polsko-niemieckich po przyjęciu chrztu przez Polskę. Zajmowaliśmy się tym zagadnieniem już kilkakrotnie, częściowo w rozprawie powołanej wyżej, częściowo w pracy pt. „Gniezno—Poznań—Kraków na tle kształtowania się państwa Piastów“, drukowanej w t. II Przeglądu Zachodniego za r. 1951. Ponieważ do tego tematu spodziewamy się jeszcze niebawem obszerniej powrócić, ograniczamy się w tej chwili do tego stwierdzenia.

posiadzie Mazowsze wraz z tym, co obecnie posiada, Bolesław zaś, prawy mój syn, niech zajmie główne stolice królestwa w Wrocławiu, w Krakowie i w Sandomierzu“ (II.8). Ponieważ przedtem była mowa o tym, że ojciec zatrzymał w swoim ręku „główne stolice państwa“, z tego wynika, że Bolesław otrzymał w podziale dokonanym za życia ojca Śląsk oraz ziemię krakowską i sandomierską, ale bez tych grodów. Zbigniew zatem otrzymał późniejszą Wielkopolskę wraz z Kujawami. Dział ten po śmierci ojca miał być uzupełniony przez Mazowsze. Gdy następnie, jeszcze za życia ojca, doszło do wojny obu braci z Sieciechem, postanowiono, że Bolesław ma zaraz zająć Sandomierz i Kraków (II. 16). Ta zasada stała się także podstawą ostatecznego podziału, dokonanego po śmierci Hermana: „Każdy z braci zajął część przypadłą mu z podziału. Bolesław . . . jako prawy syn, dwie główne stolice królestwa otrzymał i część kraju ludniejszą“ (II. 21).

Zajęliśmy się bliżej analizą tego podziału, dokonaną zresztą już w literaturze przedmiotu, ze względu na to, że stanowi on ważkie ogniwo dowodowe w naszym rozumowaniu, jak też z uwagi na to, że przytoczone przed chwilą teksty będą nam potrzebne przy weryfikowaniu innego jeszcze miejsca Anonima, do którego za chwilę przejdziemy. Na razie stwierdzamy, że dzielnica Zbigniewa objęła całą późniejszą Wielkopolskę wraz z Kujawami. Do tej dzielnicy należeć także musiały późniejsze ziemie: sieradzka i łęczycka, skoro z tegoż Anonima wiadomo, że gród w Łęczycy odnawiał później Bolesław Krzywousty w toku wojen ze Zbigniewem; wtedy to: „stary gród przeciw Mazowszu naprawił“ (III. 38). Związek Kujaw z Gnieznem, tak wyraźnie zaznaczony w testamencie Bolesława Krzywoustego, znajduje tu swój o kilkadziesiąt lat wcześniejszy wyraz.

W świetle przytoczonych faktów i tekstów stanie nam się dopiero w pełni zrozumiały opis grodów, z których Bolesław Chrobry miał wyprowadzać wojsko. „Albowiem — pisze Anonim — jakież arytmetyk mógłby żelazne jego szyki dość pewną określić cyfrą, a cóż dopiero przytoczyć opisy zwycięstw i triumfów w takiej mnogości: z Poznania bowiem 1300 pancernych rycerzy i 4000 żołnierzy z tarczami, z Gniezna 1500 pancernych i 5000 tarczowników, z Włocławka grodu 800 pancernych i 2000 tarczowników, z Giecza 300 pancernych i 2000 tarczowników; ci wszyscy niezwykle waleczni i wprawieni w rzemiośle wojennym występowali do boju za czasów Bolesława Wielkiego. Co do rycerstwa z innych miast i zamków, to wyliczać je byłby to i dla nas długi i nieskończony trud i dla was może uciążliwym byłoby tego słuchać“ (I. 8).

Na innym miejscu¹³ zajmowaliśmy się analizą tego ustępu Galla Anonima, w którym opisuje on rządy Bolesława Chrobrego. Stwierdziliśmy, wykorzystując zresztą dawniejsze spostrzeżenia literatury przedmiotu, że opis ten w pewnym stopniu opiera się na źródłach pisanych, a w szczególności na zaginionym tekście Żywotu św. Wojciecha, z którego został wzięty opis zjazdu gnieźnieńskiego, w części zaś opiera się na tradycji. Zważywszy świetność panowania Bolesława Chrobrego, nie dziw, że było ono ciągle jeszcze w pamięci. Należy przy tym poczynić dwa zastrzeżenia: pierwsze, że do tradycyjnego obrazu zakradły się rysy czerpane z francuskich „chansons de geste“, a więc notorycznie opis dobrotliwości żony Chrobrego, Emnildy. To był wkład, jaki wniósł Anonim jako autor pochodzący z krajów romańskich, przeniknięty kultem Karola Wielkiego, który przepaja wspomniane „chansons de geste“. Druga modyfikacja tradycji, pochodząca również od Anonima lub częściowo od Anonima, dyktowana była względami natury z jednej strony kompozycyjnej, z drugiej politycznej. Z kroniki Anonima właściwie nie można się dowiedzieć wiele o wojnach toczonych przez Chrobrego z Henrykiem II, a w każdym razie z kroniki nie wynika, że wojny te nadawały piętno tym czasom. Wprawdzie mówi Anonim, że Chrobry wbijał słupy żelazne w rzekę Saalę, ale nie podaje żadnego szczegółowego opisu z zakresu wojen polsko-niemieckich tego czasu. Natomiast obficie pisze o wojnach pomiędzy Polską i Rusią, a nawet kompozycyjnie w pewnym momencie niezręcznie, gdy raz jeszcze powraca do tego tematu, poprzednio już omówionego. Przyczyna była ta, że kompozycyjnie wojny polsko-niemieckie miały się skoncentrować w opisie zdarzeń z r. 1109, tzn. wojny Henryka V z Bolesławem Krzywoustym. Ale na takiej kompozycji zaciążyły i względy natury politycznej. Anonim i jego informatorzy prawdopodobnie nie chcieli, ażeby snuto porównania pomiędzy okresem wojen polsko-niemieckich z czasów Chrobrego i Krzywoustego. Tytuł do zasług chciano w tej dziedzinie zastrzec przede wszystkim Krzywoustemu.

Takie są zastrzeżenia w stosunku do elementów tradycyjnych, zawartych w kronice. Ale poza tym opierają się one na mocnej podstawie pamięci, chyba że w danej chwili zapomniano to, co ze względów chwili należało zapamiętać.

Na takiej mocnej podstawie pamięciowej opiera się opis grodów, z których Chrobry wyprowadza największe wojska. Anonim pisze wprawdzie,

¹³ Z. Wojciechowski, Z dziejów pośmiertnych Bolesława Chrobrego, Życie i Myśl 1951, t. II, s. 488.

że nie wylicza wszystkich grodów. Ale należy zwrócić uwagę na to, które wymienia, a o których nie wspomina. Wymienia Poznań, Gniezno, Włocławek i Giecz. Ani słowa nie mówi o Wrocławiu, o Krakowie, o Sandomierzu, choć sam niebawem, pisząc o podziale państwa pomiędzy Zbigniewa i Krzywoustego, nazwie dzielnicę Bolesława, złożoną właśnie z ziem: wrocławskiej, krakowskiej i sandomierskiej — ziemią ludniejszą. Zupełnie widocznie jesteśmy zatem przy opisie panowania Bolesława Chrobrego na śladzie tradycji ośrodka siły tego państwa.

Jeżeli spojrzymy na mapę, zobaczymy, że ten ośrodek siły leży pomiędzy środkową Wartą, nad którą, na jej prawym brzegu, położony był Poznań — a środkową Wisłą, nad którą leżał Włocławek. W pośrodku znajduje się Gniezno i położony od niego o niewiele kilometrów na południe — Giecz. Ten ośrodek siły obejmuje więc zarówno rdzeń późniejszej Wielkopolski, jak też Kujawy. Istnieje zupełna analogia pomiędzy tym terytorium a dzielnicą, wydzieloną Zbigniewowi za życia ojca¹⁴, i związkiem pomiędzy Gnieznem a Kruszwicą, uwidocznionym jeszcze w testamencie Bolesława Krzywoustego.

II

Fowstaje z kolei pytanie, w jakiej mierze w czasy plemienne przesunąć można ten wyżej opisany stan rzeczy, który w kronice Galla Anonima uważamy za ślad stosunków panujących w Polsce jeszcze w czasach Bolesława Chrobrego.

Historyk oczywiście nadal nie może zrezygnować z rozbioru tych nikłych śladów nazw plemiennych, jakie nam pozostawiły fragmentaryczne źródła z w. IX i X. Ale wyłącznie na tym materiale opierać się dziś nie wolno. Na pierwsze bowiem miejsce wysuwają się dane natury archeologicznej.

One bowiem, a nie same nikłe nazwy plemienne zanotowane we fragmentarycznych, jak wspomniano, źródłach, mogą być śladem sił wytwórczych, które znajdowały się u podstaw organizacji, najpierw plemiennych, później państwowej. Jeżeli mówimy o siłach wytwórczych, musimy w pierwszym rzędzie szukać śladów obecności człowieka, a więc śladów jego osiedlania. Historia osadnictwa staje zatem u podstawy poszukiwań za siłami wytwórczymi. Później dopiero można się zastanawiać nad ich rodzajem i ich przemianami. Najpierw trzeba odnaleźć ich ślad pierwiastkowy.

¹⁴ R. Grodecki, Zbigniew książę polski, Studia staropolskie ku czci A. Brücknera, Kraków 1928, s. 89.

W historii osadnictwa wczesnosłowiańskiego znamy w zasadzie dwa typy osadnictwa: grodowego i osadnictwa, które dziś nazwalibyśmy wsio-wym. Wiadomo, że różne wypowiadano poglądy na temat kolejności tych typów osadnictwa. Nie wdając się ani w historię, ani w analizę tych po-glądów, trzeba na tym miejscu stwierdzić, że sam materiał źródłowy, w sensie archeologicznym, stanowczo przeważa szalę na rzecz badań nad osadnictwem grodowym. Jakkolwiek bowiem stwierdzano dawniej¹⁵ i stwierdza się ostatnio¹⁶ archeologiczne ślady osad otwartych, natra-fienie na ślad osadnictwa grodowego jest o wiele łatwiejsze zarówno ze względu na możliwość jego przetrwania, jak też na ślady optyczne w po-staci wałów, które od dawna zwracały uwagę archeologów.

Z tego też względu — z uwagi na dyspozytywność materiału arche-ologicznego — osadnictwo grodowe będziemy w pewnej mierze uważali za ślad osadnictwa w ogóle.

Pogląd to nie nowy, nie obcy dawnym badaczom w osobach Chodakow-skiego i Surowieckiego¹⁷. Idąc po tej linii, znany i zasłużony wydawca „Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski“ zamieścił był w r. 1890 w „Za-piskach“ wydawanych przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu rozprawę pt. „O grodach wielkopolskich“. W pół wieku później funda-mentalną pracę na ten temat ogłosił prof. Władysław Kowalenko („Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej od VII—XII wieku“). Praca Kowalenki z konieczności miała charakter wstępny. Po-zbawiona jest ona szczegółowej chronologizacji, na co zresztą wskazuje podtytuł książki. Korzystając z pracy Kowalenki, trzeba więc mieć zawsze tę okoliczność na uwadze.

Kolejnym autorem, który przystąpił do opracowania tego tematu, był prof. Witold Hensel. Rozpoczął on publikowanie systematycznych „Stu-diów i materiałów do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej“. Do tego czasu ukazały się dwa tomy tej serii, obliczonej zapewne na tomów sześć, skoro tom drugi dociera dopiero do litery „J“¹⁸.

¹⁵ W. Hensel, Wstęp do studiów nad osadnictwem Wielkopolski wczesnohisto-rycznej, Poznań 1948, *passim*.

¹⁶ S. Nosek, Przedhistoryczne budownictwo mieszkalne na ziemiach polskich, Lud, t. 39, Kraków—Poznań, 1952, s. 253—289.

¹⁷ II. 17, por. W. Kowalenko, Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wcze-snohistorycznej, Poznań 1938, s. 6.

¹⁸ W. Hensel, Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohisto-rycznej, t. I, Poznań 1950, t. II, tamże, 1953.

Kowalenko operuje pojęciem „kompleksów grodowych“: „skupienia grodzisk na jednym nierozczłonkowanym obszarze — pisze — nazywamy kompleksem grodowym. Kompleks w naszym pojęciu jest całością geograficzno-osadniczą“¹⁹. Wyróżnia Kowalenko na obszarze Wielkopolski następujące kompleksy grodowe: 1. gnieźnieński, 2. kruszwicki, 3. giecki, 4. poznański, 5. krzywiński, 6. barycki, 7. dolno-obrzański, 8. lubuski, 9. wyszogrodzki. Łatwo zauważyć, że na terytorium, uważanym przez nas uprzednio za rdzeń terytorium plemiennego i zarodek terytorialny państwa piastowskiego, znajdują się pierwsze trzy ze wspomnianych kompleksów grodowych, a więc: gnieźnieński, kruszwicki i giecki, oraz częściowo kompleks czwarty: poznański.

Zacznijmy od Gniezna. Prace wykopaliskowe, prowadzone po wojnie, znacznie pogłębiły naszą znajomość wczesnych dziejów Gniezna²⁰. Archeolodzy datują pierwszy gród gnieźnieński na koniec VIII w. n. e. Dla nas najciekawsze są zmiany, jakim z kolei ten gród ulega. Do początku w. X pozostaje on w dotychczasowym kształcie, natomiast „w X wieku wał grodowy został poszerzony a zatem wzmocniony przez dosypanie po zewnętrznej jego stronie nowego stosu piasku z gliną z nielicznymi, bezładnie rzuconymi bierwionami“; sprawozdawca zaznacza, że „najprawdopodobniej z poszerzeniem wału grodowego łączy się budowa wału podgrodowego“²¹. Ale to nie koniec przemianom, gdyż na przełomie wieków X i XI teren podgrodzia został powiększony²².

W związku z Gniezmem należy wspomnieć o położonym na północny zachód od tego grodu Kłecku. Według monografisty KłECKA, prof. W. Hensla, gród ten należy datować na koniec IX lub początek X wieku²³. Początki starszych konstrukcyj obronnych na Ostrowie lednickim (18 km na zachód od Gniezna) datują się prawdopodobnie z początku X wieku²⁴.

¹⁹ L. c., s. 112.

²⁰ Por. sprawozdanie dra Żurowskiego w Przeglądzie Zachodnim 1952, t. II, s. 319. Por. obecnie także tegoż, Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na Górze Lecha w Gnieźnie w l. 1948—1951, Studia wczesnośredniowieczne, t. II, 1953, s. 89—112.

²¹ Por. M. Mikołajczyk, Archeologicke rozhledy, 1952, z. 3—4, s. 300.

²² Por. Przegląd Zachodni 1951, t. I, s. 206.

²³ W. Hensel, Gród wczesnodziejowy w Kłecku, Wiadomości Archeologiczne, t. XVI, 1939 (1948), por. s. 300.

²⁴ Por. sprawozdanie K. Żurowskiego w Przeglądzie Zachodnim 1952, t. II, s. 323—5, oraz tegoż, Ostrów Lednicki w świetle ostatnich badań archeologicznych, Archeologicke rozhledy, r. IV, 1952, z. 5, s. 424—436. Por. obecnie także tegoż, Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na Ostrowie Lednickim w l. 1949—1951, Studia wczesnośredniowieczne, t. II, 1953, s. 113—126.

Chronologia staje się nam więc zrozumiała. Początki feudalnego grodu w Gnieźnie przypadają na schyłek VIII w. względnie przełom wieków VIII i IX. W sto lat później proces feudalizacji musiał ulec pogłębieniu, skoro wyraził się w przebudowie grodu gnieźnieńskiego i budowie podgrodzia i w powstaniu, w widocznym związku z Gniezmem, grodów w Kłecku i na Ostrowie lednickim.

Naturalna granica zespołu, na który składały się Gniezno, Ostrów lednicki i KłECKO, znajdowała się na północy na rzece Welnie i jej rozlewiskach. Wzdłuż tych rozlewisk spotykamy onomastyczne ślady przebiegi na podobieństwo tych, które znamy z Ostry Obry²⁵.

Chronologia Gieczu nie prowadzi nas wstecz poza wiek X, a największy rozwój jego przypada, zdaje się, na czasy Bolesława Chrobrego, przed znaną wyprawą Brzetysława czeskiego²⁶.

Okoliczność, że prace wykopaliskowe najrychlej rozpoczęto w Gnieźnie, przyczyniła się do tego, że teren ten znany dziś stosunkowo lepiej niż inne ośrodki starego osadnictwa wielkopolskiego. Mniej do tego czasu zajmowano się Kruszwicą. Badania archeologiczne zainaugurował w niej Zygmunt Zakrzewski, który doszukiwał się śladów osadnictwa wczesno-średniowiecznego na tzw. Ostrowie Rzępowskim²⁷. Ale badania prof. Romana Jakimowicza, który w ramach współczesnych poszukiwań archeologicznych podjął studia archeologiczne w Kruszwicy, wyjaśniły, że na Ostrowie Rzępowskim są ślady osadnictwa „łużyckiego“, brak jednak śladów osadnictwa wczesno-średniowiecznego²⁸. Rychły zgon prof. Romana Jakimowicza wprowadził przerwę w podjętych przez niego badaniach. Następstwo po nim objął prof. Witold Hensel, który w towarzystwie mgra A. Cofciani prowadził badania w r. 1952. Rezultaty tych badań przedstawiają się w tej chwili następująco: „Nie udało się wyjaśnić jednego z najważniejszych problemów, a mianowicie ustalić miejsca położenia najstarszej Kruszwicy“. Na skłonie południowym tzw. Przygródka „znaleziono m. in. dużo ceramiki z w. IX—XIII“. Tamże znaleziono ślady

²⁵ Por. Przegląd Zachodni 1952, t. II, s. 771—4.

²⁶ B. Kostorzewski, Sprawozdanie z badań na grodzisku w Gieczu za r. 1949, Studia wczesnośredniowieczne, t. I, Warszawa—Wrocław 1952, s. 149—170; sprawozdanie za r. 1950 w Przeglądzie Zachodnim 1951, t. I, s. 208—210; za r. 1951, tamże, 1952, t. II, s. 320—323; za r. 1952 tamże, 1952, t. III, s. 405—9 i Z. Wojciechowski, Znaczenie Gieczu w Polsce Chrobrego, Przegląd Zachodni 1952, t. III, s. 410—416.

²⁷ Por. Przegląd Zachodni 1953, t. I, s. 614.

²⁸ R. Jakimowicz, Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Kruszwicy w latach 1948—1949, Studia średniowieczne, t. I, s. 99—117; sprawozdanie za r. 1950 w Przeglądzie Zachodnim, 1951, t. I, s. 212—15.

skorup z w. VI, ale kontynuator badań Jakimowicza, prof. W. Hensel sądzi, że ten ślad źródłowy winien być jeszcze przebadany, gdyż przecież nie można twierdzić kategorycznie „że skorupy te istotnie są śladem starego, sięgającego VI wieku osadnictwa“, a nie, że np. „stanowią one okazy przeżytkowe w ramach późniejszych form rozwojowych“. W każdym razie badania archeologiczne nie wykluczają śladów osadnictwa w Kruszwicy, sięgającego VI wieku. Dla nas najważniejszą jest inna konkluzja sformułowana przez prof. Hensla. Analizując bogaty inwentarz ruchomy zabytków kruszwickich oraz zastanawiając się nad proponowaną przez Jakimowicza chronologią niektórych zabytków — zmienia postawione przez Jakimowicza pytanie. Pytanie Jakimowicza: „Gniezno czy Kruszwica“ zmienia na zdanie: „Kruszwica równa się Gnieznu“²⁹.

Ten rezultat nie jest dla nas zaskoczeniem, gdyż w toku dotychczasowego wywodu reprezentowaliśmy pogląd o pierwotnej jedności terytorium plemiennego późniejszej Wielkopolski i Kujaw. Jeśli Kruszwica równa się Gnieznu, to we wcześniejszej fazie dlatego, ponieważ Gniezno było odblaskiem Kruszwicy, w późniejszej zaś z tej przyczyny, ponieważ Kruszwica stała pod przemożnym wpływem Gniezna.

Jeśli prof. W. Hensel stwierdza poza tym istnienie w Kruszwicy „zespołu grodowego, pochodzącego jednak, jak się można zorientować na podstawie już osiągniętych wyników, najwcześniej z końca X wieku“, to i ta okoliczność pozostaje w zgodzie ze znaną nam chronologią państwa Piastów organizowanego z Gniezna.

Dobrze dzisiaj znamy problemy związane z samym Poznaniem. Nie ulega wątpliwości, że podgrodzie poznańskie pochodzi co najmniej z połowy X wieku. Na zniwelowanym bowiem wale podgrodzia wzniesiono na tak poszerzonym terenie katedrę poznańską, budowaną niebawem po przyjęciu chrztu³⁰. Feudalny gród poznański jest więc bez wątpienia wcześniejszy od daty przyjęcia chrztu przez Mieszka I i ustanowienia w Poznaniu pierwszego biskupstwa. Może istnieje analogia pomiędzy nim a grodem na Ostrowie lednickim i w Kłecku. Może to wszystko ślady kształtowania się feudalnego państwa gnieźnieńskiego.

Wyżej już była mowa o tym, że zagęszczenie osadnictwa na wschodnim brzegu Warty jest o wiele intensywniejsze od osadnictwa na brzegu zachodnim. Leżały tam w czasach historycznych dwa powiaty: poznański i kościański. Owóż z badań K. Hładyłowicza wiemy, że proces kurczenia

²⁹ Por. Przegląd Zachodni 1953, t. I, s. 614—25.

³⁰ Z. Kępiński i K. Józefowiczówna, Grobowiec Mieszka I i najstarsze budowle poznańskiego grodu, Przegląd Zachodni 1952, t. II, s. 370—397.

się obszarów leśnych i bagnistych w czasie od końca w. XIV do XIX był w tych powiatach intensywny. W powiecie poznańskim obszar lasów i bagien wynosił w końcu w. XIV — 57,7% ogólnej powierzchni, podczas gdy w gnieźnieńskim — 38,4%, a w kruszwickim — 39,4%. Obszar lasów i bagien powiatu poznańskiego skurczył się w XX w. do 33,1% (gnieźnieńskiego 7,9, kruszwickiego 16,3%). Obszar lasów i bagien powiatu kościańskiego wynosił w końcu XIV w. 44,8%, a w w. XX skurczył się do 20,2% ogólnej powierzchni³¹.

Teremom nadawały znamię rozlewiska rzeki Obry. Przypominamy, że najpierw płynie ona w kierunku równoleżnikowym, będąc jakby przedłużeniem równoleżnikowego biegu Warty, i dopiero z kolei przybiera kierunek południkowy, płynąc równolegle do Odry. Owóż główne suche przejście pomiędzy Wartą i Obrą znajdowało się w okolicach Bonikowa (pod Kościanem). Gród w Bonikowie od kilku lat stał się przedmiotem szczegółowych poszukiwań archeologicznych. Początki osadnictwa w Bonikowie datują się już na wieki V—VI n. e.³². Zdaje się, że osadnictwo późniejszej Wielkopolski nie wychodziło pierwotnie poza ów równoleżnikowy bieg Obry i że na południe od niego na całej jego długości znajdowała się przesieka, będąca „wielkopolskim” odpowiednikiem przesieki śląskiej³³. Osadnictwo natomiast zdaje się dość wcześnie przebiło się przez równoleżnikowy bieg Warty, poprzez to klasyczne przejście, jakie znajdowało się pod Śremem³⁴. Stąd kierowało się lekko ku południowemu zachodowi na Krzywiń i na południe — na Krobie i Karzec. W ten sposób osadnictwo wielkopolskie zbliżało się do późniejszej granicy śląskiej. Wskazano na dwie ciekawe cechy tego procesu: jedna — to w zasadzie możliwość przebicia się tego osadnictwa aż do Odry; druga cecha — to wyraźne początki większej własności ziemskiej na terenie ziemi krzywińskiej. Osadnictwo na tym terenie jest więc już notorycznie feudalną imprezą³⁵.

³¹ K. J. Hładyłowicz, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV—XIX wieku*, Lwów 1932, s. 78.

³² Jest to doniosły rezultat prac wykopaliskowych, prowadzonych w Bonikowie latem 1953 r. pod kierunkiem mgr Hołowińskiej i mgr Hilczerówny. Wiadomość o tych wynikach zechciał mi zakomunikować prof. W. Hensel. Pod datą 18 sierpnia br. pisał m. i.: „Znane są zapewne Panu Profesorowi częściowe wyniki Bonikowa pozwalające na przesunięcie najstarszej osady na V/VI w. i umożliwiające postawienie twierdzenia, że nie było cezury rozwojowej w Wielkopolsce w V i VI wieku n. e.”.

³³ Tamże, s. 280.

³⁴ Tamże, 1952, t. III, s. 411—14.

³⁵ Tamże, 1952, t. II, s. 291—4.

Zajmując się zagadnieniem pierwotnego charakteru terytorium, które u Galla stanowi ilustrację siły Polski Bolesława Chrobrego, niesposób nie zwrócić uwagi w stronę Łęczycy. Była wszak ona grodem na obszarze tego terytorium wysuniętym najsilniej ku południowemu wschodowi. Z cytowanej już wzmianki Galla Anonima, datowanej pod r. 1107, wynika, że Łęczycza była w okresie wojny domowej rodzajem fortecy w stosunku do Mazowsza³⁶. Granica więc dyskutowanego przez nas terytorium opierałaby się w stosunku do Mazowsza na dwu głównych punktach obronnych: Włocławku i Łęczycy. Na badania we Włocławku przyjdzie jeszcze poczekać. Znamy jednak rezultaty badań prowadzonych w Łęczycy pod kierunkiem prof. Jażdżewskiego. Odkryto tam trzy fazy umocnień grodowych, z których drugą kładzie się na podstawie analogii materiału ceramicznego „na wieki V do VIII n. e.”³⁷. Trzecia faza grodu miała być związana dopiero z ową wojną domową z r. 1107.

Nie czujemy się kompetentni do wypowiedzania własnej opinii co do tej chronologizacji. Ogólnie jednak powiemy, że przenosi nas ona w czasy wcześniejsze od archeologicznych początków państwa gnieźnieńskiego; chronologia Łęczycy, według ustaleń prof. Jażdżewskiego, zbliżałaby się do chronologii Bonikowa.

III

Powiada Ibrahim ibn Jakub (w 7. dziesiątku X wieku), że królami Słowian są w tej chwili: „król Bułgarów i Bojeslaw, król Faraga (Pragi), Bojema (Bohemii) i Karako (Krakowa) i Mesko król północy i Nakon na krańcu Zachodu”. O państwie Bolesława czeskiego podaje jeszcze taką wiadomość, że „co się tyczy kraju Bojesława, to jego długość od miasta Faraga do miasta Karako (wymaga) podróży 3 tygodni. Sąsiaduje ono na długość z krainami Turków (=Węgrów)”. Podając dalej bliższe informacje o państwie Mieszka powiada, że „z Mesko sąsiadują na wschodzie Rus, a na północy Burus (=Prusacy). Siedziby Burus (leżą) nad Oceanem (=Bałtykiem)”.

Dla terytorialnego obrazu państwa Mieszka ważny jest jeszcze ustęp, mówiący o walkach z Wioletami. Mianowicie na zachód od legendarnego „miasta kobiet”, które miało leżeć na zachód od „Burus”, „(mieszka) pewien szczep należący do Słowian, zwany ludem Weltaba (=Wieleci), (Mieszka) on w borach należących do krain Mesko (albo: ... w borach od

³⁶ II. 38.

³⁷ A. Nadolski, Prace wykopaliskowe na grodzisku w Tumie koło Łęczycy w latach 1948—9, Studia wczesno-średniowieczne, t. I, s. 175.

krain Mesko) (z tej strony), która jest blisko zachodu i części północy. Posiadają oni potężne miasto nad oceanem (= Bałtykiem), mające 12 bram. Ma ono przystań, do której używają przepołowionych pni (?). Wojują oni z Mesko, a ich siła bojowa (jest) wielka. Nie mają oni króla i nie dają się prowadzić jednemu (władcy), a sprawującymi władze wśród nich są ich starsi”³⁸.

Wiadomo, że tekst Ibrahima ibn Jakuba jest nam znany dopiero z „Księgi dróg i grodów” al-Bekri’ego (1066). Korzystał z niego geograf arabski ibn Said (zmarły 1286). Ibn Saida wykorzystuje inny jeszcze autor, piszący ok. 1321 r., Abul Fiday³⁹. Ten ostatni powołując się na ibn Saida zamieszcza takie zdanie dotyczące państwa Mieszka: „na wschód od niego (sc. miasta Lujanija) leży Sasin (Sagin), należący do głównych miast tamtejszego króla. Leży on (również) nad morzem otaczającym”⁴⁰. Krytyka tekstu skłonna jest te amplifikacje ibn Saida (przekazane nam przez Abul Fiday’a) przypisywać tej okoliczności, że ibn Said miał korzystać z jakiegoś bardziej pełnego tekstu al-Bekri’ego⁴¹. Taż krytyka tekstu w mieście Sasin (Sagin) dopatruje się Szczecina. Miałby on zatem należeć do Mieszka I już w czasie, kiedy Ibrahīm układał swój opis (965/6), a więc po klęsce zadanej Mieszkowi I przez Wolinian i Redarów, dowodzonych przez grafa saskiego Wichmana (963), a przed odwetem Mieszka I z r. 967.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tej sytuacji geograficznej szczególne znaczenie posiadał gród Santok, położony u zlewu Warty i Noteci. Sytuacja ta powtórzyła się później w czasach walk Bolesława Krzywoustego o Pomorze. Podaje wówczas w znanym miejscu Anonim, jak to: „zwiadowano nagle, że Pomorzanie wyruszyli i na wprost Santoku, który jest strażnicą i stróżem królestwa, wystawili gród przeciwny” (II. 17). Badania nad grodem Santokiem, zapoczątkowane już przed wojną przez prehistoryczną ekspedycję niemiecką, datowały pierwszy gród santocki ramowo dość szeroko, od VIII do końca X w. Drugi gród datowano na przełom wieków X i XI⁴².

Resumując tedy rzeczy do tej chwili powiedziane, dojdziemy do wniosku, że państwo Mieszka I w 7. dziesiątku X w. jest w toku walki o Po-

³⁸ Pomniki dziejowe Polski, seria II, t. I, Kraków 1946, s. 48—50.

³⁹ G. Labuda, Ibrahīm ibn Jakub, Roczniki Historyczne, t. XVI, 1947, s. 123.

⁴⁰ Z. Sułowski, Najstarsza granica zachodnia Polski, Przegląd Zachodni, 1952, t. I, s. 419.

⁴¹ Tamże, s. 452.

⁴² A. Brackmann i W. Unverzagt, Zantoch eine Burg im deutschen Osten, Leipzig 1936, s. 82 i 89.

morze Zachodnie i że nie znajduje się w posiadaniu Krakowa. To ostatnie stwierdzenie wynika z przytoczonego tekstu Ibrahima ibn Jakuba (w relacji al-Bekri'ego).

Zapewne, że i tutaj nie znajdujemy się na terenie absolutnie pewnym, ile że opisu Ibrahima nie znamy z pierwszej ręki, tylko z drugiej. Ale nazwanie raz Bolesława czeskiego królem Pragi i Krakowa, drugi raz mierzenie rozległości jego państwa odległością od Pragi do Krakowa, prowadzi chyba do wniosków jednoznacznych.

Nie opierają się one zresztą tylko na samym tekście Ibrahima, gdyż musi on być rozpatrywany w zestawieniu z innymi danymi źródłowymi. A więc najpierw z przywilejem z r. 1086, zatwierdzającym rzekomy przywilej dla biskupstwa praskiego z r. 973. Wiadomo, że według tego tekstu granice biskupstwa miały obejmować nie tylko Kraków i Śląsk, ale sięgać po Bug i Styr⁴³. Dalszy tekst to znane miejsce Thietmara (IV. 11—14), mówiące o wojnie polsko-czeskiej ok. r. 990. Powodem wojny był spór o „regnum”, „ablatum” Bolesławowi II czeskiemu przez Mieszka I. Inne jeszcze miejsce to wiadomość tzw. mnicha sazawskiego o utracie przez Czechów Niemczy w r. 990⁴⁴. Każda z tych wiadomości, wzięta osobno, może podlegać dyskusji. A więc można dyskutować nad tym, czy al-Bekri nie przekreślił Ibrahima, choć podaje wiadomości jednoznaczne. Można zastanawiać się nad tym, czy mierzenie rozległości państwa Bolesława odległością Krakowa od Pragi koniecznie łączy się z położeniem Krakowa na terenie państwa czeskiego, a nie np. tuż przy jego granicy. Można oczywiście stawiać pod ciągłym znakiem zapytania przywilej z r. 973, transsumowany w r. 1086 — aczkolwiek nazwy śląskie występują w nim w typowej X-wiecznej postaci⁴⁵. Można się zastanawiać nad przyczyną wojny polsko-czeskiej z ok. r. 990 i wysuwać bardzo mało prawdopodobny pomysł, że jej przedmiotem były Morawy. Można wiadomość mnicha sazawskiego tłumaczyć Niemczą łużycką. Ale przecież wszystkie te źródła razem wzięte prowadzą nas chyba do jednoznacznego wniosku, że Śląsk i ziemia krakowska nie należały do państwa Mieszka I do r. 990⁴⁶.

Zbierając raz jeszcze te wiadomości stwierdzimy, że państwo polskie w dyskutowanym czasie (965/6) nie tylko jest dopiero w toku walki o uj-

⁴³ G. Friedrich, *Codex diplom. et epistol. Regni Bohemiae*, I, nr 86, s. 92—5.

⁴⁴ *Fontes rerum Bohemicarum*, t. II, s. 240.

⁴⁵ Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku*, s. 17.

⁴⁶ O tym fakcie (utracie Krakowa przez Czechy) mówi i czeski Kosmas, ale pod zmyloną datą 999 r. (I. 34). O tym fakcie i przyczynach myłki J. Widajewicz w pracy pt. *Kraków i Powąże w dokumencie biskupstwa praskiego z 1086 r.*, Poznań 1938.

ścia Odry, ale nie posiada biegu środkowego i górnego Odry i nie posiada górnego odcinka Wisły z Krakowem. Stosunkowo nikłemu zasięgowi państwa piastowskiego w 7. dziesiątku X w., w kierunku zachodnim, odpowiada znaczny jego zasięg nie tylko ku wschodowi, ale i ku południowemu wschodowi. O tym, że państwo Mieszka I w latach 965/6 graniczy na wschodzie z Rusią, mówi Ibrahim ibn Jakub. Że zaś chodziło nie tylko o granicę rusko-mazowiecką, informuje znane miejsce latopisu ruskiego, który wszak zapisał pod r. 981, że: „szedł Włodzimierz na Lachy i zajął grody ich: Przemyśl, Czerwień i inne grody, które są i po dziś dzień pod Rusią”. Badania archeologiczne pozwoliły na ostateczne rozwiązanie zagadkowego Czerwienia. Jest nim Czermino, położone na lewym brzegu Huczwy, lewobrzeżnym dopływem Bugu; „czerwieński zespół osadniczy — czytamy w sprawozdaniu prof. Gieysztor — rozpoczął swój żywot w X wieku, bliżej jego początków i wykazuje w pełni znamiona feudalnych stosunków produkcji”⁴⁷.

Ten przegląd faktów, aczkolwiek daleki od wyczerpania szczegółów i wszystkich wątpliwości, przecież pozwala na stwierdzenie, że państwo piastowskie w 7. dziesiątku X w. nie przypomina swego obrazu, tak dobrze znanego nam z dokumentu *Dagome iudex*. Jest to państwo, które obejmuje wschodnią część terytorium opisanego w dokumencie *Dagome iudex*, a na południowym wschodzie wychodzi nawet poza zakreślony przez niego obszar.

IV

Najwcześniejsze wzmianki źródłowe, przytaczające słowo „Polonia“ (Poliania, Polania, Polemia), spotykamy dopiero od początku w. XI, w najstarszym żywocie św. Wojciecha, w Roczniku hildesheimskim, w Pasji św. Wojciecha, w Żywocie św. Wojciecha pióra Brunona z Querfurtu itd.⁴⁸. Panowało jednak tak głębokie przekonanie o starożytności tego terminu, że Józef Widajewicz zastanawiał się, czy jedna z nazw zamieszczonych w opisie Sarmacji europejskiej Ptolemeusza, Sulanes, nie powinna być czytana Bulanes; zagadnienie to powstało na tej podstawie, że w najdawniejszym wydaniu Ptolemeusza z r. 1523, dokonany przez Erazma z Rotterdamu, jest właśnie lekcja: Bulanes. Od dawna zastanawiano się, czy to pomyłka Erazma, czy też ślad jakiegoś nieznanego nam dzisiaj rękopisu. Zastanawiał się nad tym i znakomity autor „Starożytności słowiańskich” L. Niederle. Pisał, że „gdybym się... na podstawie jakiegoś

⁴⁷ Kwartalnik Historyczny r. 60, 1953, z. 1, s. 312.

⁴⁸ St. Zajaczkowski w Przeglądzie Zachodnim 1951, t. III, s. 4.

świeżo odnalezionego a dobrego rękopisu przekonał, że nazwa Bulanes jest poprawna, to bym się nie zawahał uznać, że z chwilą gdy po raz pierwszy została ta nazwa użyta, staje się ona pierwszym dla nas śladem historycznym Polan”⁴⁹. Dopuszczył tę możliwość Widajewicz⁵⁰.

Nie zatrzymamy się bliżej przy tej hipotezie nie ze względu na ogromny znak zapytania nad lekcją Bulanes, ale głównie z tej przyczyny, że znamy sporo wzmianek o Polsce i Mieszku I z w. X, a żadna z nich nie mówi o Polanach. Wiemy, że Ibrahım ibn Jakub nazywa Mieszka „królem północy“. Roczniki kwedlinburski i altajski nazywają go: „dux Sclavonicus“ („Sclaviensis“)⁵¹. Gdy wystawiano dokument Dagome iudex, nie umiano nazwać państwa. Określono je mianem przynależności do jakiejś „civitas Schinesghe (ne)“, położonej u ujść Odry. Zapewne wzięto Szczecin jako pierwsze miejsce, od którego opis wychodził⁵². Ale i Otto III, kiedy przybył do Gniezna w r. 1000, nie wiedział, jak to państwo nazwać. Wystawiony tam dokument zawiera formułę: „actum in Sclavania in civitate Gnesni”⁵³.

Od tych tekstów różni się opis zdarzeń dokonanych prawdopodobnie w r. 963, zanotowany w kronice Widukinda (III. 66). Według Widukinda Wichman: „Misacam regem, cuius potestatis erant Sclavi qui dicuntur Licicaviki, duabus vicibus superavit“.

Na temat owych „Licicaviki” istnieje ogromna literatura przedmiotu, której poglądy w głównym zrebie zreferował J. Widajewicz jeszcze w r. 1927⁵⁴. Sam, jak wiadomo, był zdania, że chodzi tu o drobne plemię zachodnio-słowiańskie, siedzące w północnym kącie, które tworzą rzeki Warta i Odra.

Pogląd Widajewicza podzielał m. in. podpisany⁵⁵, niebawem jednak się pokazało, że interpretacja ta nie jest słuszna.

Na razie przypomnijmy, że opierający się, przynajmniej częściowo, na Widukindzie Thietmar nie podaje terminu „Licicaviki“. U niego (II. 14) występuje Mieszko „cum sibi subiectis“. Musiała ta nazwa być już mu

⁴⁹ L. Niederle, Słowiańskie starożytności, tłumaczenie polskie, t. I, z. 2, Warszawa 1910, s. 442.

⁵⁰ J. Widajewicz, „Sulanes“ czy „Bulanes“? Wiadomości Archeologiczne, t. XVI, 1939 (1948), s. 259—264.

⁵¹ St. Zajączkowski, l. c., s. 9.

⁵² Przegląd Zachodni, 1952, t. I, s. 530—5.

⁵³ St. Zajączkowski, l. c.

⁵⁴ J. Widajewicz, Licicaviki Widukinda, Slavia Occidentalis, t. VI, 1927, s. 85—181.

⁵⁵ W książce pt. Polska nad Wisłą i Odrą..., s. 53.

obcą, skoro w tym czasie wchodzi w powszechne użycie, także u Thietmara⁵⁶, termin „Polonia”.

Zmiana poglądów na nazwę „Licicaviki” wynikała z nowej lekcji jednego z ustępów dzieła Konstantego Porfirogenety „O zarządzie państwa”. Powiada on, że: „Pokolenie prokonsula i patrycjusza Michała, syna Wyszevicza, księcia Zachluman, przeszło od niechrześciców mieszkających nad rzeką Wisłą, zwaną Ditzike”⁵⁷. Przypomniano, że już Niederle proponował w miejsce „Ditzike” czytać „Licike” ze względu na ogromne podobieństwo greckiego „lambda” do „delta”⁵⁸. Pogląd ten podjęty później przez P. Skoka został w ostatnim czasie rozproszony przez sławistę i bizantynologa Henri Grégoire’a. Jego zdaniem, nie chodzi tutaj o drugie miano Wisły, lecz o nazwę ludności siedzącej nad Wisłą⁵⁹.

Nie zamierzamy na tym miejscu poruszyć i omówić wszystkich zagadnień związanych z tą lekcją (Ditzike — Licike) i jej konsekwencjami. Nie będziemy więc zastanawiali się, czy jest to jakaś druga nazwa Wisły, co oczywiście jest mało prawdopodobne, czy też nazwa ludu mieszkającego nad Wisłą, jak mniema H. Grégoire. Sądzymy tylko, że należy wyeliminować wysunięte ostatnio przypuszczenie, że Porfirogeneta pomieszała Wisłę z Odrą⁶⁰. To przypuszczenie opiera się nie tyle na tekście Porfirogenety, ile na dawniejszej, przytoczonej już lokalizacji ludu Licicavików przez Widajewicza. W tej chwili nie poruszamy też sprawy stosunku nazwy Licicaviki do ruskiego terminu Lęchy — Lachy; niebawem i tym się zajmiemy. Na razie dla nas jest istotne, że onomastyczne ślady państwa wczesnopiastowskiego prowadzą ku Wisłę. Tym samym jedna z starożytnych nazw formującego się państwa piastowskiego związana jest z jego późniejszym wschodnim obszarem. Przypominamy, że według naszych obserwacji ośrodek siły państwa Bolesława Chrobrego, będący śladem najdawniejszego terytorium plemiennego, jednym ramieniem opierał się o Wisłę. Najdawniejsza ewolucja państwa piastowskiego poszła, jak wiemy, najpierw w kierunku wschodnim, za Wisłę na Mazowsze. Potem musiała iść w górę rzeki Wisły co najmniej do Sandomierza, jeżeli zasięgiem tego państwa objęte zostały Grody Czerwieńskie. W ten sposób

⁵⁶ Ob. indeksy w wydaniu Holtzmanna (s. 569).

⁵⁷ Mon. Pol. I. s. 57.

⁵⁸ Por. zestawienie poglądów przez J. Widajewicza w Pamiętniku Słowiańskim, t. III, Kraków 1953, s. 49.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Jak mniemał T. Lehr-Spławiński, Zagadnienie Chorwatów nadwiślańskich, Pamiętnik Słowiański, t. II, 1951, s. 22.

państwo to przejęło jakąś starożytną nazwę plemienną ludu (ów) mieszkającego nad Wisłą.

Poruszając ten problem, musimy się zastanowić, jakie odbicie znalazła tak ta nazwa plemienna, jak i inne możliwe nazwy dyskutowanego przez nas terytorium pomiędzy środkową Wartą i środkową Wisłą w zabytku, który w literaturze przedmiotu jest znany pod mianem Geografa bawarskiego.

Do obserwacji na temat tego zabytku, wypowiedzianych w powojennych latach przez J. Widajewicza i V. Vaněčka, a później w nawiązaniu do tych autorów przez H. Łowmiańskiego i podpisanego, dołączyło się ostatnio sumienne analityczne studium Ryszarda Kiersnowskiego pt. „Plemiona Pomorza Zachodniego w świetle najstarszych źródeł pisanych”⁶¹. Ponieważ Kiersnowski główne wnioski na temat plemiennej organizacji Pomorza Zachodniego opiera na analizie Geografa bawarskiego, z konieczności raz jeszcze muszę się zająć analizą tego zabytku i zresumowaniem rezultatów, do których m. in. doszli przed chwilą wspomniani autorowie. Dodajmy też, że Geografem bawarskim zajmowano się ostatnio i poza granicami Polski. Analiza wzmianki Geografa o „Nordabtrezi” doprowadziła W. Fritzego do wniosku, że zapiska Geografa powstała pomiędzy latami 844—862⁶². W każdym bądź razie jesteśmy w okolicy połowy wieku IX, a więc przeszło o wiek wcześniej od informacji podanych przez Ibrahima ibn Jakuba i przez Widukinda.

Wiadomo, że relacja tzw. Geografa bawarskiego składa się z dwu głównych części. Jedna zajmuje się opisem tych plemion, o których źródło mówi najogólniej: „Iste sunt regiones, que terminant in finibus nostris”. Druga podaje plemiona jako objaśnienie następującej formuły: „Isti sunt qui iuxta istorum fines resident”⁶³. Wiadomo, że nazwy zawarte w pierwszej części dają się stosunkowo łatwo rozwiązać. Nic dziwnego, skoro dotyczą plemion siedzących „koło naszych granic”. W części drugiej najbardziej jasna jest partia końcowa, począwszy od słowa: „Ungare”. Po tym zaraz idą Słężanie, Łużyczanie, Dziadoszanie, Milczanie, Biezuńczanie⁶⁴, prawdopodobni Wierczanie („Verizane”), siedzący nad górą War-

⁶¹ *Slavia Antiqua*, t. III, Poznań 1952, s. 73—130.

⁶² *Por. Przegląd Zachodni*, 1952, t. III, s. 629—30.

⁶³ Cytuję wg wydania St. Zakrzewskiego, *Opis grodów i terytoriów itd.*, Lwów 1917, s. 4.

⁶⁴ Richard Jecht, *Erste Erwähnung der Oberlausitz. Der Gau ‚Besunzane‘ und die urbs ‚Businc‘ sind gleich dem Orte Biesnitz und der Landeskronen. Wo lag ‚Sciciani‘, Neues Lausitzisches Magazin*, Bd. 97, Görlitz 1921, s. 188—189.

ta⁶⁵, Prażanie⁶⁶, zagadkowi „Lupiglaa“, Opolanie i Gołęzyce. Pomijając tedy zagadkowych „Lupiglaa“, jesteśmy na dobrze znanym terenie górnej Odry i górnej Wisły: Wiślanie bowiem to plemię, które notorycznie siedziało nad górnym biegiem Wisły. Pozostałe plemiona, pomijając nieco odległych Prażan, rozsiedlane są nad górną Odrą. Najbardziej na północ siedzą tutaj Dziadoszanie.

Powiedziano już, że Geograf bawarski dobrze znał okolice na północ i na północny wschód od Bramy Morawskiej, zasadniczego przejścia na szlaku południe-północ⁶⁷. Tym samym przyjąć od razu można, że pozostałe ludy, wymienione w drugiej części zapiski, będą obejmowały plemiona siedzące na północ, północny wschód i wschód od tego geograficznego punktu wyjścia tej części zapiski. Mówimy o geograficznym punkcie wyjścia, gdyż wspomniane ludy znajdują się nie na początku, lecz na końcu dyskutowanej drugiej części zapiski. Sprawiała ona i sprawia badaczom niezmiernie wiele kłopotu. Skrajnemu niekiedy sceptycyzmowi w odszyfrowaniu nazw przeciwstawia się trwały wysiłek badawczy, uwidoczniony ostatnio w cytowanej rozprawie Kiersnowskiego. Ten punkt widzenia uważamy za jedynie słuszny. Stojąc na gruncie badania historycznego nie można przechodzić do porządku dziennego nad tak podstawowym źródłem, jakim dla stosunków z połowy IX w. musi być Geograf bawarski. Zapewne, że analiza materiału archeologicznego pozwala nam na wykrycie skupień osadniczych i procesów zróżnicowania klasowego, jakie w nich zachodzą, wnioski jednak na temat początków organizacji plemiennie-państwowej, związane z takimi ośrodkami, znacznie by zyskały na wadze, gdyby mogły być poparte danymi, zaczerpniętymi ze źródeł tym wypadkom współczesnych. Dlatego też historyk ciągle nie może zrezygnować z wnikliwej analizy danych zawartych w Geografii bawarskiej. Jest np. mało prawdopodobne, ażeby na obszarze opisanym przez Geografa bawarskiego, a zwłaszcza na terenie pogranicza bliżej mu znanego, istnieć mogła jakaś większa organizacja państwowa przez niego nie zauważona. Próby odtwarzania jej musiałyby wtedy w świetle tego materiału źródłowego zawisnąć w próżni. Ogólnie powiedzieć można, że obraz, jaki roztacza przed nami Geograf bawarski, w odniesieniu do terenu przed chwilą wspomnianego (ziemie na pograniczu obszaru bliżej mu

⁶⁵ K. Tymieniecki, a za nim W. Kowalenko i R. Kiersnowski identyfikują ich jako Wierczan nad górną Wartą, por. R. Kiersnowski, l. c., s. 84.

⁶⁶ „Fraganeo“, por. V. Vaněček, Prvních tisíc let, Praha 1949, s. 52.

⁶⁷ Przegląd Zachodni 1951, t. I, s. 142—3.

znanego), daje nam obraz licznych grup plemiennych. Ta część Europy żyje zatem jeszcze w stanie rozbitcia plemiennego.

Podnosząc wagę Geografa bawarskiego, trzeba od razu napomknąć o dwóch dość zasadniczych trudnościach, które się łączą z analizą tego tekstu. Pierwsza — to brak sprawdzianów dla nazw, które niegdyś mogły istnieć; ujawnione jednak na piśmie — w zakresie dla nas znanym — tylko w tekście Geografa bawarskiego, mogą być dla nas niezrozumiałe. Druga — to wysokie prawdopodobieństwo zupełnego zniekształcenia nazw w tekście zapiski. Jeśli w dodatku były to nazwy wspomnianego przed chwilą typu, stajemy wówczas przed zupełną zagadką.

Ważną jednak pomocą w odszyfrowaniu tego zabytku jest zdanie sobie sprawy z tego, że przytaczane w zabytku nazwy plemienne dadzą się najłatwiej wyrozumieć na tle szlaków handlowych i komunikacyjnych, na których obracali się informatorowie autora zapiski. Biorąc sprawę z tego punktu widzenia oraz okoliczność, że znamy dobrze południowy, przyśudecki i podkarpacki, punkt wyjścia zapiski, interesować nas bardzo musi okoliczność, w jakim stopniu znamy północne strony późniejszego terenu Polski. Otóż pod tym względem zapiska jest dosyć wyraźna. Zna ona w drugiej swojej części lud „Velunzani”, który dość jednoznacznie identyfikowany jest z siedzącymi u ujść Odry Wolinianami. Inna ważna wiadomość z tego zakresu mieści się również w tej (drugiej) części zapiski. Powiada ona zaraz po wzmiance o „Velunzani”: „Bruzzi plus est undique, quam de Enisa ad Rhenum”. Ostatnia ta wiadomość jest wielkiej wagi, gdyż poucza o tym, że informator autora zapiski zdawał sobie doskonale sprawę z równoleżnikowej rozległości zasiedlenia Prusów, gdyż zilustrował ją odległością między dwoma punktami na dobrze mu znanych terenach południowo-niemieckich. Jest tedy rzeczą oczywistą, że informator zapiski czy informatorzy zapiski, którzy wiedzieli o ujściu Odry i o ujściu Wisły, i o terenach rozciągających się na wschód od ujścia Wisły, dobrze musieli znać drogę prowadzącą od Bramy Morawskiej czy do ujść Odry, czy do ujść Wisły⁶⁸. Okoliczność ta pozwala na uporczywe szukanie nazw ludów zamieszkałych na wschód od środkowej i dolnej Odry w stronę środkowej i dolnej Wisły.

Uczony, który do tego czasu najwięcej szczegółowej uwagi poświęcił Geografowi bawarskiemu, Stanisław Zakrzewski, autor monograficznej rozprawy pt. „Opis grodów i terytoriów z północnej strony Dunaju, czyli tzw. Geograf bawarski“ (Lwów 1917), nie zajął się rozwikłaniem tego za-

⁶⁸ Tamże.

gadnienia. Postawienie jego jest więc dużą zasługą naukową prof. Kazimierza Tymienieckiego, który w rozprawie pt. „Łędzicze (Lechici) czyli Wielkopolska w wieku IX”⁶⁹ zajął się w sposób systematyczny wypełnieniem tej luki. Doszedł przy tym do wniosku, że historyczna Wielkopolska ma swego poprzednika w plemiennym terytorium Łędziców, występujących jako „Lendizi” u Geografa bawarskiego: „Lendizi habent civitates LXX”.

W stosunku do takiego postawienia sprawy należy poczynić następujące uwagi: wątpimy, czy jest rzeczą słuszną doszukiwanie się plemiennych antecedyj Wielkopolski w rozumieniu tej Wielkopolski, jaką znamy z w. XIII. Był to przecież twór administracyjno-polityczny, który nie musiał się pokrywać z jakąś wcześniejszą jednostką plemienną. Z naszego przedstawienia zdaje się wynikać, że tego najdawniejszego terytorium plemiennego szukać trzeba w granicach szerszych, od środkowej Warty po środkową Wisłę. Należy przy tym pilnie pamiętać, że tak silnie zaznaczona w kronice Galla Anonima rola Gniezna jest wyrazem także propagandowo-politycznego nastawienia autora kroniki, który pod wpływem swoich informatorów starał się w sposób wybitny podkreślać znaczenie Gniezna także w przeszłości⁷⁰.

Jeżeli prof. Tymieniecki związek Łędziców z Wielkopolską resp. Polanami argumentuje treściowym podobieństwem terminów „Lendizi” i Polanie, to nie jest dowód przekonujący. „Pola” i „lendy” znajdowały się, przecież nie tylko w późniejszej Wielkopolsce.

Prof. Tymieniecki, trafnie powołując się na dawniejsze obserwacje Małeckiego i Potkańskiego, wyprowadza ruski termin „Lęchy — Lachy” z tego samego pierwiastka źródłowego, który tkwi w terminie „Lendizi”⁷¹. Ale, aby plemiona polskie miały zostać nazwane przez Rusinów od tych właśnie „Lendizi” Lechami—Lachami, trzeba by przyjąć, że ci właśnie „Lendizi” sąsiedowali z Rusią. Tymczasem, jeżeli mieli siedzieć na terytorium późniejszej Wielkopolski, znajdowali się dość daleko od granic ówczesnej Rusi. Jeżeli zatem ruski termin „Lęchy—Lachy” jest pochodny od nazwy plemienia, znanego u Geografa jako „Lendizi”, to w takim razie tych „Lendizi” w ogóle nie można szukać na obszarze późniejszej Wielkopolski.

Ale przecież nie jest konieczne wyprowadzanie terminu „Lęchy—Lachy” od tych „Lendizi”, gdyż nie jest to jedyna nazwa plemienna tego

⁶⁹ Przegląd Wielkopolski 1946, s. 161—172.

⁷⁰ T. T y c, Z dziejów kultury w Polsce średniowiecznej, Poznań 1924, s. 104—107.

⁷¹ Por. Przegląd Zachodni, 1952, t. II, s. 776—7.

brzmienia⁷². Przyjmując tedy, że wymienienie owych „Lendizi” w łączności z innymi plemionami Polski środkowej pozwala ich także szukać na tym terenie, musimy się rozglądać za onomastycznymi śladami owych „Lendizi”. I wtedy z konieczności uwaga nasza skupia się dokoła starożytnego Łądu na prawym brzegu Warty, co przyjmował dawniej już Bujak (aczkolwiek niesłusznie wiązał z Łądem — Lednicę), po Bujaku, już po wojnie, prof. Gieysztor, a w ostatnim czasie także podpisany⁷³. W stosunku jednak do własnych obserwacji muszę zauważyć co następuje: byłem skłonny łączyć „Lendizi” z Łądem i Kaliszem. Takie postawienie sprawy wydaje się jednak niesłuszne, gdyż Łąd położony był na prawym brzegu Warty. Chronił więc oczywiście osiedla na prawym brzegu Warty przed niebezpieczeństwami, które mogły im grozić od brzegu lewego. Centrum tych osiedli nie będziemy mogli szukać na lewym brzegu Warty, w stronę Kalisza, lecz na prawym.

Nie wykluczając możliwości zamieszkiwania Lędziców Geografa w okolicy wielkopolskiego Łądu, przecieź sądzimy, że owi Lędzice nie wyczerpywali plemiennego zasiedlenia obszaru pomiędzy środkową Wartą a środkową Wisłą.

Pragnąc wypełnić ten obszar, uwaga nasza koncentruje się na zapisce Geografa: „Glopeani, in qua civitates CCCC aut eo amplius”. Jeżeli bowiem kto, to przede wszystkim owi Glopeani — Goplani byli ogniwem łączącym Bramę Morawską z ujściami Wisły.

Identyfikowanie nazwy „Glopeani” z Goplanami w rozumieniu ludności mieszkającej nad jeziorem Gopłem, nie obce dawniejszej literaturze przedmiotu, pojawia się konsekwentnie i w najnowszych przedstawieniach tej sprawy. Najsilniej oświadczał się za takim ujęciem sprawy ostatnio prof. Kowalenko⁷⁴. Ale i cytowany już przez nas Ryszard Kiersnowski dochodzi do podobnych konkluzji.

Kiersnowski poddaje przy tym analizie cyfrę ilości grodów, zapisaną w łączności z Lędzicami i Goplanami. Te „civitates” Geografa uważa za „znacznější osady”. Wnioskując z rozmiarów terytorium plemiennego Wolinian (Velunzani), na których obszarze miało się znajdować 70 „civitates”, oblicza wielkość terytorium Lędziców na około 2100 km kw., a Goplan na ok. 8500 km kw. (lub więcej), po czym zauważa: „Jeśli tedy istotnie nazwa ta oznacza plemię nadgoplańskie, to w zasięg jego musia-

⁷² Mon. Pol. I, s. 16 i 42.

⁷³ Por. Przegląd Historyczny t. XXXVIII, zeszyt dodatkowy, Warszawa 1948, s. 398.

⁷⁴ W. K o w a l e n k o, Przewłoka, Przegląd Zachodni 1952, t. II, s. 76—88.

łyby wchodzić nie tylko właściwe Kujawy, wraz z ziemią chełmińską, jak sądzi Kowalenko, ale też może i część północno-wschodniej Wielkopolski. Wniosek ten znalazłby wymowną ilustrację w legendarnych tradycjach kruszwicko-gnieźnieńskich”⁷⁵.

Godząc się z tymi poglądami Kiersnowskiego wyrazimy zdanie, że na terytorium Goplan składał się główny trzon owego przez nas stale dyskutowanego obszaru pomiędzy środkową Wartą a środkową Wisłą. Czy w całości, tego oczywiście nie wiemy. Jeśli Łędzice siedzieli dokoła Łądu, mieliby własny byt plemienny, zapewne niezależny od Goplan. Ale w każdym razie tu byśmy się dopatrywali punktu ciężkości tego dyskutowanego obszaru, punktu ciężkości, który decydował o pierwotnej ewolucji tego obszaru w kierunku wschodnim, ku Wiśle.

Należy przy tym zauważyć, że w tekście Geografa bawarskiego „Busani”, a więc lud mieszkający nad Bugiem⁷⁶, oddzieleni są od Goplan tylko przez ciągle nieodgadnionych „Zuireani”: „Glopeani..., Zuireani habent civitates CCCXXV. Busani habent civitates CCXXI”.

W pełni zdajemy sobie sprawę z konieczności archeologicznego przeprowadzenia tej koncepcji. Dotychczasowe prowizoryczne wyniki osiągnięte w tej dziedzinie przez archeologię nie pozwalają jeszcze w pełni na jej rezultaty się powołać. Ale tak intensywnie prowadzone badania wykopaliskowe pozwolą zapewne w niedługim czasie i tę lukę wypełnić.

Z tym zastrzeżeniem obraz wypadków rysuje nam się w sposób następujący: w IX w. n. e. na terenie pomiędzy środkową Wartą a środkową Wisłą punkt ciężkości osadniczy i polityczny znajduje się w części wschodniej nad Gopłem. Stąd nazwa „Glopeani”, występująca u Geografa bawarskiego. Znaczna ilość osiedli, zaznaczona przez Geografa, świadczy zarówno o gęstości osadnictwa jak i niezróżnicowaniu⁷⁷. Takie różnicowanie poczyną wyraźnie się zaznaczać na obszarze Gniezna i okolicy.

⁷⁵ L. c., s. 95, n. 86.

⁷⁶ H. Łowmiański, Problematyka historyczna grodów czerwieńskich, *Kwartalnik Historyczny*, r. 60, 1953, nr 1, s. 64.

⁷⁷ Takie uwagi na temat „civitates” Geografa bawarskiego wypowiedział prof. Gerard Labuda w toku dyskusji na posiedzeniu Wydziału II Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dniu 29 kwietnia 1952. Zdaniem prof. Labudy, znaczna ilość „civitates” podawanych przez Geografa bawarskiego w odniesieniu do opisywanych przez niego wschodnich terytoriów świadczy o mało posuniętym jeszcze w nich zróżnicowaniu feudalnym. Obserwacje te pokrywają się ze spostrzeżeniami uczonego radzieckiego A. Nasonowa, *Ob. o tym H. Łowmiański w Kwartalniku Historycznym* 1953, nr 1, s. 74—5.

Powstaje tam w końcu w. VIII lub na przełomie VIII i IX gródek feudalny, a w początku w. X spotykamy archeologiczne ślady państewka plemiennego. Może dlatego nie ma u Geografa wiadomości o gnieźnińskich Polanach. Świadczy o tym także chronologia grodów na Ostrowie lednickim w Kłecku i w Poznaniu. Ośrodek gnieźniński, położwszy rękę na dorobku państwowo-plemiennym Goplan, posuwa się dalej w górę Wisły, dociera do ziemi sandomierskiej i stamtąd sięga głębiej na południowy wschód w okolice nadbużańskie. Nad Wisłą następuje zetknięcie się z jakąś nazwą plemienną „Licike”, niestety nie zaświadczoną przez Geografa bawarskiego. Przyjmowany przez niektórych autorów, a ostatnio przez J. Widadajewicza, możliwy związek tej nazwy z ruskim terminem Lechy—Lachy, jest, niestety, językowo nie do przyjęcia, choć geograficznie byłby zrozumiały. Gdyby termin „Licike” miał ten źródłosłów, który tkwi w słowach Lęchy—Lachy, musiałby być przez Porfirogenetę zapisany jako „Lendiske”. Zanotowany jako „Licike” może mieć charakter przezwiskowy i pozostawać w związku z wyrazami polskimi: lice, liczko, liczne, oblicze ⁷⁸.

W tej chwili to jednak dla nas szczegół drugorzędnego znaczenia, istotne było uzyskanie wniosku o państwie Goplan jako poprzedniku państwa Piastów.

Interesujące może być przy tym zestawienie tekstu Geografa bawarskiego, mówiącego o Goplanach z tekstem Galla Anonima, gdy opowiada o grodach dostarczających wojsk Chrobremu. Informator Geografa zauważył na terytorium Goplan z górą 400 „civitates”. U Anonima jest ich tam cztery: Poznań, Gniezno, Włocławek i Giecz. Z tego Giecz to formacja nowa. Tak dalece postąpił tedy na przestrzeni od połowy IX w. do pocz. XI proces koncentracji feudalnej.

Kończymy te uwagi postulatem podjęcia prac wykopaliskowych we Włocławku i w Łądzie.

V

Decydujące znaczenie dla ukształcenia późniejszego państwa polskiego miały procesy natury społeczno-gospodarczej, które dokonywały się w Gnieźnie i okolicy. Może rozsiadli dokoła niego Polanie byli pierwotkowo małym plemieniem na podobieństwo Ślęzan, rozsiadłych dokoła Niemczy i Ślęzy. Przy obecnym stanie źródeł i na to pytanie nie odpowiadamy. Natomiast zestawić możemy rezultaty badań archeologicznych

⁷⁸ Por. Pamiętnik Słowiański, t. III, Kraków 1952, s. 53.

z źródłami pisanymi w postaci legendy zanotowanej u Galla Anonima. Zgodnie z dawniejszym naszym poglądem⁷⁹ na tę sprawę, katalog imion dynastycznych przed Mieszkiem I (Ziemomysł, Leszek i Ziemowit) uważamy za autentyczny. Jeśli czasy Mieszka I rozpoczynają się w połowie w. X, czasy jego legendarnego dziada przypadłyby na początek drugiej połowy w. IX. Byłaby to zatem dynastia, która dokonała podboju państwa Goplan, znanego jeszcze Geografowi bawarskiemu.

Wyłonienie jej było uwarunkowane procesem feudalizacji stosunków społeczno-gospodarczych, której ślady widzimy już w w. VIII n. e. Być może, że początkujący dynasta gnieźnieński był podobny do dużo późniejszego Sieciecha, pana feudalnego na Mazowszu, któremu również marzyła się władza książęca.

Co się tyczy sposobu eksploatacji tej początkującej własności ziemskiej oświadczyliśmy się niedawno za tezą, która główne zaopatrzenie tej własności w ręce robocze widziała w jeńcach wojennych⁸⁰. Ten pogląd należy jednak poddać modyfikacji.

Zapewne, że jeńcy wojenni odegrali znaczną rolę jako materiał osadniczy. W powołanej przed chwilą własnej pracy zestawiliśmy niektóre wiadomości dotyczące brania jeńców na wojnie i uprowadzania ludności z terytoriów zdobytych. Ale badania te należałoby pogłębić i starać się dojść do wniosków cyfrowych na temat stosunku pomiędzy zaludnieniem a ludnością uprowadzaną.

Przecież jednak przypomnieć należy, że od początku historii naszych instytucji kościelnych znamy tzw. „przypisańców”. Trafnie zauważono, że „była to ludność pierwotnie wolna, z czasem oddana — w sensie publicznoprawnym — pod zwierzchnictwo instytucji kościelnej lub magnata świeckiego. Na skutek tego nadania i powstałej stąd zależności utraciła swobodę ruchów, prawdopodobnie ograniczono także jej prawa własnościowe”⁸¹. Owóż, jeżeli taka ludność jest w dyspozycji księcia, to obecność jej wytłumaczyć można chyba tylko wcześniejszym powstaniem stosunku poddaństwa pomiędzy nią a księciem. Książę — to był największy właściciel ziemski tego czasu i na ten charakter podstaw władzy książęcej w Pol-

⁷⁹ Por. Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku, s. 32—3.

⁸⁰ Por. Z. Wojciechowski, W sprawie rewolucji pogańskiej w Polsce w r. 1037, Życie i Myśl 1950, s. 608—625, a także Przegląd Zachodni 1952, t. III, s. 414, n. 24.

⁸¹ Por. St. Arnold, Z dziejów społecznych Polski średniowiecznej („ascripticii“ i ich geneza), Księga Pamiątkowa ku uczczeniu M. Handelsmana, Warszawa 1929, s. 49.

sce już dawno zwracaliśmy uwagę⁸². Takie obserwacje były zgodne z tymi konkluzjami, do jakich w stosunku do Rusi doszedł jej znakomity dziejopis B. Grekow⁸³. Dodajmy też, że jeńcy wojenni wiążą się raczej z kształtującym się systemem poddaństwa niż z niewolnictwem klasycznym typu. Uwodziło nas tutaj słowo „niewola“. Przyjęcie wniosku o wczesnych początkach poddaństwa łączyłoby się z przytoczonymi już obserwacjami na

⁸² Por. Z. Wojciechowski, O ustroju szczepowym ziem polskich, *Slavia Occidentalis*, t. VII, Poznań 1928, s. 57—59 (Por. m. i. zdanie na s. 57: „Organizacja majątku książęcego stała się kanwą, na której wyszyto organizację zarządu państwem“). — To postawienie sprawy przesądza stosunek autora do tego, co się we współczesnej polskiej literaturze historycznej nazywa feudalizmem. W tym związku wyjaśnić należy poglądy autora na ustrój rodowy, który autor w dawniejszych pracach przeciwstawiał feudalizmowi. W tych jednak pracach dawniejszych używał słowa „feudalizm“ w innym znaczeniu, w rozumieniu systemu lennego, na co zechciał zwrócić uwagę prof. Tadeusz Manteuffel. (Por. wydawnictwo pt. Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich, t. I, Warszawa 1953, s. 212—213). Ustrój rodowy w rozumieniu autora nie wykluczał więc oparcia rycerstwa o własność ziemską — wręcz przeciwnie, z niej je wywodził. W tym poglądzie na pewno jedna rzecz nie dała się utrzymać, a mianowicie łączenie tego ustroju ze wspólnotą pierwotną. Sprostował to trafnie prof. J. Bardach (w *Czasopiśmie Prawno-Historycznym*, t. IV, 1952, s. 412—414), a własny nasz krytyczny stosunek do tej części naszych dawniejszych poglądów przedstawiliśmy w artykule pt. „Pogranicze plemienne śląsko-wielkopolskie i problem kształtowania się państwa Polan“, drukowanym w *Przeglądzie Zachodnim* 1952, t. II, s. 279—298. Odmienny zupełnie pogląd, jeśli chodzi o początki własności ziemskiej i rycerskiej reprezentował prof. St. Arnold, najpierw w artykule drukowanym w *Przeglądzie Historycznym* w r. 1925 a później jeszcze w innym artykule drukowanym w tymże *Przeglądzie* w r. 1950. W tym ostatnim artykule polemizował co prawda z reprezentowaną podówczas przez nas tzw. teorią rodową, ale równocześnie podtrzymywał tezy dawniejszego swego artykułu sprzed laty 25. Myli się jednak prof. Arnold, jakoby „teoria rodowa“ — w rozumieniu autora tych słów — odrzucała „możliwość istnienia feudalizmu w Polsce“ (por. Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich, t. I, Warszawa 1953, s. 170). Tu zachodzi nieporozumienie terminologiczne, którego nie chciał zauważyć prof. Arnold, a które stwierdził wspomniany przed chwilą prof. Manteuffel. — Z podobną krytyką jak ze strony prof. Arnolda spotkaliśmy się ostatnio w zbiorowym artykule (którego jednym z autorów jest prof. Arnold), zamieszczonym w *Kwartalniku Historycznym* r. 60, 1953, nr 2, gdzie na s. 13 zarzucono autorowi negowanie istnienia feudalizmu w Polsce. Należało napisać, że feudalizm — w dzisiejszym rozumieniu tego słowa — negował prof. Arnold i w r. 1925 i 1950, a że podpisany niewłaściwie łączył w bezpośredni związek ustrój rodowy dawnego rycerstwa polskiego z pierwotną wspólnotą.

⁸³ Por. ostatnio wypowiedź B. Grekova pt. „Geneza feudalizmu w Rosji w świetle nauki Józefa Stalina o bazie i nadbudowie“, w t. I wydawnictwa pt. „Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich“, Warszawa 1953, s. 197—211.

temat feudalnego grodu w Gnieźnie z przełomu w. VIII i IX, oraz z ogólnymi trafnymi obserwacjami najnowszej literatury przedmiotu o wczesnej, przedpiastowskiej metryce własności ziemskiej⁸⁴.

Zagadnienie to o treści niezwykle bogatej, rozrastające się poza ramy niniejszego referatu. Mówimy też o tym zagadnieniu nie w chęci jego wyczerpania, ale w chęci zaznaczenia jego obecności w kontekście rozpatrywanych spraw.

Pozostałaby do omówienia sprawa związku początków państwa polskiego z ówczesną sytuacją zewnętrzną. Jeśli początki państwa gnieźnieńskiego kładziemy na drugą połowę w. IX, nie mogą one stać w łączności z epoką Karola Wielkiego. Szukać natomiast należy związków pomiędzy zdarzeniami w Polsce a okresem rządów dynastii saskiej, zapoczątkowanej przez Henryka I. Ale nie sięgniemy nawet i tak daleko, gdyż uchwytnie związki spraw niemieckich z polskimi spotykamy dopiero za czasów syna i następcy Henryka I, Ottona I Wielkiego (936—973). Jego wszak dziejopisem był mnich korwejski Widukind, który przekazał nam wiadomość o Mieszku, jako „królu“ „Licicavikow“.

Dawniej już zwracaliśmy uwagę na ogromne znaczenie, jakie dla zachodniej Słowiańszczyzny w połowie w. X posiadać musiała druzgocąca klęska Słowian obodrzyckich i wieleckich, poniesiona nad rz. Raxą w r. 955⁸⁵. Dowodził tutaj sam Otto I, a u boku jego spotykamy tak dobrze nam niebawem znaną postać margrabiego Gerona. Widukind (III. 53—55) w szczegółach kreśli opis tego dramatycznego starcia, zakończonego śmiercią księcia obodrzyckiego Stojgniewa, dowodzącego koalicją obodrzycko-wielecką.

Sądźmy, co zresztą czyniliśmy już dawniej, że aktywność Mieszka I, zaznaczająca się w 60-tych latach X w. na pograniczu pomorsko-wieleckim, stoi w związku z klęską poniesioną kilka lat przedtem przez koalicję wielecko-obodrzycką. Zwłaszcza wskazanie na ślad posiadania Szczecina przez Mieszka jeszcze przed wygraną w r. 967 a po przegranej z r. 963 świadczyłoby, że posuwanie się państwa piastowskiego do ujść Odry rozpoczęło się przed rokiem 963. W tym ostatnim roku mielibyśmy zatem do czynienia z wielecką próbą odwrócenia wypadków, zakończoną nowym

⁸⁴ Por. A. Płachcińska - Rutkowska, „Comes“ w źródłach polskich wczesniejszego średniowiecza i niektórych innych słowiańskich, Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności 1950, s. 676—686. Tamże na s. 686—8 uzupełniający referat Cz. Bartuli.

⁸⁵ Por. mój artykuł pt. „Patrycjat Bolesława Chrobrego“, Roczniki Historyczne, t. XVIII, Poznań 1949, s. 33—44.

i dotkliwym niepowodzeniem w cztery lata później, w r. 967. Ale to już sprawy inne, którymi częściowo się zajmowaliśmy, a którym w najbliższym czasie poświęcimy osobny rozdział przygotowywanej do nowego wydania książki „Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku”.

Natomiast w związku z rozpatrywanym zagadnieniem trzeba by chwilę uwagi poświęcić stosunkowi, jaki mógł zachodzić pomiędzy formującym się państwem piastowskim a Rusią kijowską. O granicy polsko-ruskiej w świetle opisu Ibrahima ibn Jakuba wzmiankowaliśmy już poprzednio. O docieraniu do granic Rusi poprzez Mazowsze i ziemię sandomierską mówiliśmy już także. Tu dodajmy, że nie czujemy się na siłach do emendacji latopisu ruskiego w odniesieniu do zapiski z r. 981 ani do ustosunkowania się do proponowanych ostatnio różnych takich emendacyj⁸⁶. Bierzemy tekst w jego obecnym brzmieniu. Tym samym sądzimy, że była to wyprawa przeciw Polsce, a nie przeciw Czechom, bo wtedy by przecież Włodzimirz nie szedł przeciw „Lachom”. Sądzimy też, że skutki tej akcji Włodzimirza były dla Mieszka I dotkliwe, gdyż odbierały mu kontrolę⁸⁷ odcinka słynnej drogi handlowej Kijów—Praga, której północny wariant biegł przez Czermno i Sandomierz⁸⁸. Na skutek tego uderzenia granica Rusi zetknęła się z zasięgiem rządów czeskich w ziemi krakowskiej⁸⁹.

I jak więc klęska Słowian zachodnich, poniesiona w r. 955, miała najdonioślejsze znaczenie dla ewolucji państwa polskiego w kierunku północno-zachodnim, tak też obecne odsunięcie państwa piastowskiego z obszarów południowo-wschodnich zadecydowało o podjęciu w r. 990 działań przeciw państwu czeskiemu. Nie będziemy w tej chwili zajmowali się szczegółową analizą ani sytuacji dyplomatycznej, ani przebiegiem działań wojennych. Częściowo to już zrobiono, a częściowo wrócimy do tego w stosownym rozdziale przygotowywanej obecnie książki. Na razie przywołamy na pomoc tylko obserwacje archeologiczne co do prawdopodobnego zasięgu granicy przed wyprawą Włodzimirza⁹⁰. Dla konfrontacji zaś skutków tej wyprawy powołamy ów słynny dokument *Dagome iudex*. Powiada on, że na wschodzie państwo polskie graniczy z Rusią „aż do miejsca, które nazywa się Kraków”. Jest to oczywiście Kraków wyłącznie⁹¹ w tym zna-

⁸⁶ Por. Łowmiański, l. c., s. 60 i 85.

⁸⁷ Por. Przegląd Zachodni 1952, t. I, s. 535.

⁸⁸ H. Łowmiański, l. c., s. 75—7.

⁸⁹ Tamże, s. 79.

⁹⁰ A. Żaki, Sprawozdanie z prac badawczych prowadzonych w Wietrznie-Bóbrce, Przegląd Zachodni 1951, t. III, s. 499—509.

⁹¹ Por. Przegląd Zachodni 1952, t. III, s. 629.

czeniu, że granica Rusi nie obejmuje Krakowa, natomiast podeń podchodzi. Jest to zatem granica czesko-ruska z okresu po zajęciu Grodów Czerwieńskich przez Włodzimierza.

Tym samym dokument Dagome iudex nie reprodukuje jakiegś bardzo starej i długiej już lata trwającej granicy państwa, lecz daje opis granicy zupełnie nowej, wynikłej na skutek zajęcia ziemi krakowskiej i Śląska w r. 990 przez Mieszka I. Dlatego właśnie starano się o potwierdzenie tej granicy i tej okoliczności zawdzięczamy, że taki dokument powstał⁹².

Od tej chwili kończy się proces formowania się państwa piastowskiego, które powstało z połączenia ośrodka północnego z równie starożytnym południowym.

⁹² Tamże, s. 533—4.